Nr. 199. Kraków, dnia 29 Sierpnia — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 12.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr.	— c.

Sejm krajowy.

(Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Krajowe biuro statystyczne).

W październiku 1883 r. przybył nowo mianowany koncepista biura statystycznego dr. Tadeusz Rutowski. Rozporządzeniem marszałka krajowego z dnia 26 listopada 1883 r. l. 43/pr., ze względu na niezbędna i nagłą potrzebę statystyki handlu i przemysłu galicyjskiego, polecono dr. Rutowskiemu zająć się wyłącznie opracowaniem tej statystyki, uwalniając go równocześnie od innych zajęć biurowych. Zarazem postanowiło rzeczone rozporządzenie, iż co do rewizyi podlegać będzie p. Rutowski bezpośrednio szefowi departamentu II a dyrektor biura statystycznego utrzymywać będzie ewidencyę robót przez dołożenie „czytałem“ na ekshibitach.

Wskutek powyższego rozporządzenia należy nam wykazać osobno czynności biura statystycznego w przeszłorocznym składzie, złożonego z kierującego biurem profesora dr. Pilata, dwóch dyurnistów do robót rachunkowych i jednego urzędnika manipulacyjnego zajętego prawie wyłącznie biblioteką Wydziału krajowego — osobno zaś prace około statystyki przemysłowej i handlowej podejmowane przez koncepistę dr. Rutowskiego przy pomocy obecnie dwóch dyurnistów.

Biuro statystyczne pod kierownictwem profesora dr. Pilata od ostatniego zebrania się Sejmu ogłosiło drukiem następujące prace:

Statystykę wyborów sejmowych r. 1883 na podstawie aktów wyborczych opracowaną.

Licytacye sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicyi w latach 1880—1883 włącznie z poglądem na lata dawniejsze od 1873 począwszy.

Podatki bezpośrednie w Galicyi w latach 1881 do 1883 z uwagami co do wpływu zmian w tych podatkach na wysokość dodatków krajowych.

Wszystkie trzy prace są pióra prof. dr. Piluta i zamykają VIII rocznik „Wiadomości statystycznych.“

Prócz tych prac zajmowało się biuro statystyczne począwszy od listopada 1883 roku następującemi dalszemi pracami, które są jeszcze w toku:

1) Statystyką szkół ludowych w kraju administracyjną i finansową. W tym celu ułożono osobny kataster szkolny, który będzie utrzymywany w ciągłej ewidencyi. Zebrane po koniec roku 1883 daty o szkołach publicznych zorganizowanych, niezorganizowanych i szkołach niepublicznych, tudzież o ludności, której służą te szkoły, są już zestawione i opracowane, natomiast materyał do statystyki finansowej jeszcze nie został dostarczony.

2) Statystyką rozdziału własności ziemskiej w kraju. Ministerstwo skarbu pozwoliło do tej niezmiernie ważnej a bardzo obszernej i mozolnej pracy skorzystać z wykazów stanu posiadłości sporządzonych w latach regulacyi podatku gruntowego dla każdej gminy, na podstawie których zestawiono już na próbę statystykę rozdrobnienia własności ziemskiej w powiatach skałackim i bocheńskim a oprócz tego zestawiono rozkład własności gruntowej w znaczniejszej liczbie gmin wskazanych przez Wydziały powiatowe jako wzory (typy) stosunków własności ziemskiej najbliższej okolicy. Stosunki ekonomiczne tych gmin zostaną następnie szczegółowo zbadane w każdym kierunku a powstałe w ten sposób monografie ekonomiczne rzucą niewątpliwie jaśniejsze światło na najważniejsze kwestye ustawodawstwa agraryjnego w naszym kraju.

3) Podziałem przestrzeni kraju według głównych rodzajów uprawy (ogrody, role, łąki, pastwiska, lasy i t. d.) zestawionym według ostatecznych wyników regulacyi podatku gruntowego dla każdej gminy katastralnej a następnie według powiatów sądowych i politycznych. Celem wykonania tej pracy niezbędnej dla statystyki rolniczej przyzwoliło ministerstwo rolnictwa a następnie także i Wydział krajowy dodatkowe dotacye po 400 złr.

4) Statystyką chowu bydła zestawioną na podstawie spisu z 31 grudnia 1880 r. osobno dla gmin, osobno dla obszarów dworskich w każdym powiecie sądowym.

Z innych prac w przygotowaniu będących wymieniamy statystykę dodatków powiatowych od roku 1873 począwszy, ewidencyę zmian w terytoryalnym podziale kraju, statystykę obciążenia hipotecznego większej własności i zmian w posiadaniu w obrębie tej własności i t. d.

Sumaryczne rezultaty prac biura o licytacyach włościańskich i o szkołach ludowych ogłoszone były zaraz po zestawieniu w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, aby podać je jak najrychlej do wiadomości publicznej.

Dr. Tadeusz Rutowski objął urzędowanie w biórze statystycznem z dniem 17 października 1883 i w myśl rozporządzenia marszałka krajowego z dnia 26 listopada 1883 l. 43/pr. zajął się wyłącznie statystyką przemysłu i handlu krajowego, a począwszy od miesiąca kwietnia 1884 r. prowadzi równocześnie referat spraw przemysłowych w departamencie II Wydziału krajowego. Do pomocy w biurze statystycznem otrzymał dr. Rutowski w ciągu miesiąca stycznia 1884 jednego, a w ciągu miesiąca lutego b. r. drugiego dyurnistę.

O organizacyi statystyki przemysłu i handlu, przyjętej metodzie badania, oraz o programie czynności na r. 1884 i następne, zda sprawę dr. Rutowski w publikacyi biura. Dla zebrania wiadomości statystycznych o stanie przemysłu krajowego została obraną droga pisemnej ankiety statystycznej. Wymagało to zebranie imiennego spisu przemysłowców w całym kraju, co się dało uczynić przy pomocy c. k. powiatowych urzędów skarbowych, w małej części Izb handlowo-przemysłowych, oraz przez wyzyskanie katalogów wystaw, środków dziennikarskich i t. p. Ograniczono się do przemysłowców większych opłacających najmniej 16 złr. podatku zarobkowego co do wszystkich gałęzi przemysłu, zaś bez względu na wysokość opłacanego podatku zebrano spis imienny przedsiębiorców: 1) młynów, 2) tartaków, 3) wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych używających siły wody, jako motora, więc np. tłocznie oleju, młyny do gipsu, piasku, masy drzewnej na papier, kory dla garbarń, młocarnie wodne, folusze i magle i t. p.; 4) rektyfikacyi spirytusu, wyrobu rumu, rozolisów i likierów, octu; 5) wszelkich gałęzi przemysłu chemicznego; 6) wyrobów z drzewa; 7) wyrobu świec i mydła; 8) garbarzy; 9) garncarzy i innych przedsiębiorstw wyrobów z gliny; 10) tkaczy; 11) pieców wapiennych i gipsowych; 12) kopalni nafty i wosku ziemnego oraz destylarni nafty i wosku ziemnego. Spis przemysłowców innych gałęzi przemysłu zostanie zebrany jeszcze w ciągu r. 1884.

Po zebraniu imiennego spisu rozesłano przemysłowcom kwestyonarze Wydziału krajowego, mianowicie kwestyonarz ogólny oraz poszczególne kwestyonarze dla przemysłu gorzelnianego, dla destylacyi nafty i wosku ziemnego, dla młynów, tartaków i innych przedsiębiorstw używających siły wody jako motora. Kwestyonarza ogólnego rozesłano do zamknięcia niniejszego sprawozdania wraz z duplikatami około 5.000 egz. Kwestyonarza dla młynów, tartaków i t. d. około 6000 egz. Kwestyonarza gorzelnianego około 800 egz. Kwestyonarza naftowego około 150 egzemplarzy, nadto, osobnego niemieckiego kwestyonarza dla przemysłowców Bialskich i innych przedsiębiorców, którzy domagali się niemieckiego kwestyonarza, około 300 egzemplarzy. Dla zebrania wiadomości statystycznych o przemyśle domowym będą niebawem rozesłane kwestyonarze do wszystkich zwierzchności gmin, obszarów dworskich, nauczycieli ludowych i księży proboszczów.

Nadto celem zebrania wiadomości historycznych o istniejących lub upadłych przedsiębiorstwach przemysłowych i w ogóle o historyi przemysłu krajowego, o ile ona nie da się zebrać z innych źródeł, upraszano wiele osób o nadesłanie zapisków lub memoryałów.

W miarę, jak materyały będą zebrane, będzie się ogłaszać najprzód monograficznie opracowane pojedyncze gałęzie przemysłu, a na koniec ogólne zestawienie. O pracach gotowych, na ukończeniu lub w toku będących, zdaje się sprawę poniżej.

Co do statystyki handlu, która obejmie statystykę instytucyj kredytowych i finansowych, środków komunikacyjnych, handlu wewnętrznego, wywozu i przywozu Galicyi, jarmarków, cen zboża i bydła i t. d. ograniczono się na ten rok do statystyki jarmarków i cen zboża w roku 1884, w którym to celu dostarczono 260 gminom 15 tysięcy formularzy do sprawozdań historyi cen zboża w Galicyi od schyłku XVIII wieku do r. 1884, oraz wywozu Galicyi na targowicę wiedeńską.

Są w druku lub też ogłoszone zostaną do końca r. 1884. następujące prace statystyczne:

1. Przemysł rolniczy w Galicyi.

a) Cukrownictwo. Historya, stan obecny, monografie Tłumacza i Sędziszowa; b) Gorzelnictwo. Wyrób spirytusu od r. 1878 do 1884, do czego jak i do następnej pracy o wyrobie piwa, zebrane były daty częściowe od r. 1878 do r. 1881, przez p. Hempla. Wynik ankiety statystycznej w sprawie przemysłu gorzelnianego w stosunku do rolnictwa, hodowli bydła, dalej pod względem technicznym i ekonomicznym, oraz pod względem wpływu ustawy podatkowej z roku 1878. c) Piwowarstwo. Wyrób piwa od r. 1878 do końca 1883. d) Krochmalarnie.

2. a) Miodosytnictwo. b) Rektyfikacya spirytusu, wyrób słodzonych wódek i octu.

3. Młynarstwo.

4. Tartaki.

5. Papiernictwo.

Ze statystyki handlu ogłoszone zostaną drukiem do końca r. 1884:

1. Ceny zboża w Galicyi w XIX wieku. 2. Ceny zboża w 200 gminach w r. 1884. 3. Wiosenne jarmarki na konie w r. 1884. 4. Znaczenie targowicy wiedeńskiej dla Galicyi.

Doniesiono nam swego czasu, iż wskutek wyboru p. Jana Kochanowskiego prezesem Rady powiatowej w Pilznie, członkowie tejże Rady z wielkiej własności złożyli mandaty. Obecnie nadesłano nam protest wniesiony przez tychże członków Rady do Namiestnictwa, w którym upraszają, aby rząd wyboru p. Kochanowskiego do najw. zatwierdzenia nie przedkładał. Protest opiera się na tem, że 1) p. K. używa do agitacyi wstrętnych osobistości, które ubliżają większej własności i w celach stronniczych wyrzucają zacnych obywateli z Rady powiatowej — 2) że w sądzie karnym w Krakowie wloką się od lat kilku skargi przeciw p. K., dotąd nieukończone — otóż podpisani na proteście oświadczają: „nie przesądzając tej sprawy z naszej strony, pod przewodnictwem p. K. w Radzie pow. pilzneńskiej zasiadać nie możemy.“

Najważniejszy w tem wszystkiem jest drugi punkt protestu. I my wraz z autorami jego nie możemy przesądzać sprawy, która jest w ręku władz. Ale czas już zaiste wielki zakończyć tę długoletnią sprawę, która najsłuszniej niepokoi i oburza całe obywatelstwo pilzneńskiego i sąsiednich powiatów. Żeby od kilku lat toczyło się śledztwo w sądzie (o ile wiemy, jest ono jeszcze zawsze w prokuratoryi nie w sądzie), to chyba są stosunki, które w dobrze funkcyonującym sądownictwie istnieć nie powinny. Przyspieszenie sprawy jest już nie tylko w interesie stron obu, ale w tym wypadku w interesie publicznym.

Gazeta Narodowa trafnie odpowiada *Czasowi* na jego opozycyę przeciw założeniu „Sokoła“ w Krakowie.

„Przypatrzmy się — powiada — pseudo-argumentom *Czasu*. Otóż, według tego pisma, „Sokół“ został założony w Czechach przeciw niemieckim „Turnvereinom“, my zaś takiego Towarzystwa nie potrzebujemy, bo dla nas przybytkiem ducha narodowego szkoły polskie i ciała autonomiczne. Szanowny staruszku, zastanów się, że tu nie idzie o żadne agitacyjne stowarzyszenia polityczne, tylko o instytucyę, gdzie młodzież i ludzie starsi po pracy biurowej mogliby rozwijać się fizycznie i męzkiemi ćwiczeniami polepszać swój stan zdrowotny. Lwowski „Sokół“ istnieje już lat kilkanaście, a nikt przecież nie słyszał, aby brał udział w jakich politycznych agitacyach, owszem jest terenem neutralnym, gdyż nie ma żadnych waśni, ani narodowych ani politycznych. Dalej jako dowód, że u nas Towarzystwa gimnastyczne niepotrzebne, podaje *Czas*, iż najlepszym tego dowodem jest lwowski „Sokół“. To już albo bezgraniczna ignorancya, albo bezczelność. „Sokół“ we Lwowie wychował całe pokolenie, uczniowie szkół średnich otrzymują swe fizyczne wykształcenie (jedno tylko bowiem polskie gimnazyum posiada swoje przyrządy). „Sokół“ wychował znaczną liczbę dobrych nauczycieli gimnastyki, którzy rozniešli naukę tego ważnego przedmiotu po całej Galicyi, w „Sokole“ można widzieć ludzi poważnych, różnych urzędników, którzy po całogodzinnej pracy biurowej gimnastykują się, aby zesztywniałym od pracy członkom nadać elastyczność, „Sokół“ lwowski ujął naukę gimnastyki w pewien systemat i ułożył polską terminologię, wydaje też organ, mający na celu rozbudzić zamiłowanie gimnastyki w kraju, „Sokół“ nakoniec złożył najlepszy dowód swej żywotności, skoro zdobył się na budowę własnej sali, która sporo grosza kosztuje.

„Oto aktywa „Sokoła“. Pożyteczność tej instytucyi uznał sam rząd, corocznie bowiem kosztem ministerstwa oświaty uczy się w „Sokole“ gimnastyki pewna liczba nauczycieli ludowych. Więc „Sokół“ lwowski wobec tego ma być odstraszającym przykładem? Wielcy mędrcy, członkowie akademii z *Czasu* idźcie jeszcze do siódmej gimnazyalnej klasy uczyć się rudymentów logiki! Przy końcu owego artykuliku *Czas* naiwnie zdradził się, dlaczego tymi wszystkimi nonsensami tak się kompromituje. Oto pisze, że gdyby była istotna potrzeba założenia takiego stowarzyszenia, to inicyatywę dadzą ludzie „przodujący społeczeństwu“. Pocóż się było zdradzać — my i bez tego bylibyśmy się domyśleli, że w całej tej sprawie o nic innego nie idzie, tylko o nędzne osobiste widoki!“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Ilekroć się zbliżają czy to sesye Rady państwa, czy to Sejm, czy wybory, u waszej „straży pożarnej“, która przy sprawach narodowych jak np. przyjęcia Czechów w Krakowie, nie daje znaku życia, albo jak w sprawie sprowadzenia zwłok Adama staje oporem — widać jakiś złowrogi ruch, organa ich od czasu do czasu popisują się cynicznemi, uczucia narodowe obrażającemi artykułami, strasząc opinię publiczną jak dzieci to Giersem to Bismarkiem lub innemi straszydłami, aby tylko ją odwrócić od zgubnej polityki tej koteryi. Toczą się w Kole polskiem w ubiegłej kadencyi gorące dysputy nad decentralizacyą kolei, to jakiś, „który oddawna śledzi bieg wypadków, aczkolwiek w nich udziału nie bierze, co go zniewala do żądania gościnności w dzienniku waszym“, ogłasza światu galicyjskiemu, że ponieważ Giers był we Wiedniu, to Polacy cicho siedzieć muszą, tj. nie żądać decentralizacyi kolejowej, i obsadzenia posad na liniach galicyjskich krajowcami, ale milcząco i w pokorze doczekać się tego, że koleje będą scentralizowane, że jak dawniej wszystkie posady, zacząwszy od najniższych będą obsadzone obcokrajowcami, z ujmą własnych sił krajowych itd. Giers rzeczywiście przez niejaki czas postraszył, a gdy przecież na nowo sprawę decentralizacyi w Kole poruszono, pojawiły się nowe kwestye „arcyważne“, które tak zręcznie umiano wyzyskać, że aż sprawę kolejową musiano zostawić na starych barkach p. Grocholskiego, który zapewnił, „że wszystko jest na najlepszej drodze“, tylko, że musi być cicho. Kiedy teraz wskutek rozczarowania co do decentralizacyi, zewsząd w kraju daje się słyszeć głos oburzenia, i kiedy spodziewają się, że Sejm tą sprawą się zajmie, kiedy spodziewają się, że i sprawa regulacyi rzek i sprawa kolei Północnej będzie na porządku dziennym, to znów jakiś, „który oddawna śledzi... co go zniewala i t. d.“ głosi w *Czasie*, że w Warcynie Bismark nieprzyjazny Polakom, niechętnem okiem patrzy na preponderacyę Polaków, dalej, że skutki przedstawień Bismarka okażą się może wkrótce i kto wie, czy obecny system autonomiczny i konserwatywny nie runie itp. Sens moralny: siedźcie cicho dzieci, nie słuchajcie głosów pism brukowych, nie krytykujcie autonomicznego (?) statutu organizacyjnego, nie drażnijcie Laenderbanku i Nordbanu, gdyż system obecny może runąć, a nam może być źle. Tak to się przygotowują Stańczycy do sesyi sejmowej. Głos *Czasu* nie będzie odosobnionym, role, jak wiadomo, są podzielone, a dziś albo jutro na tę samą nutę „Giers, Bismark, Warcyn“ zawtórują inni mimowolni lub dobrowolni satelici tej koteryi.

Spodziewam się, że z innej strony jeszcze należytą dostanie odprawę organ, który na starość dziwnie jakoś w przekręcaniu się lubuje, jak np. w sprawie korowodu urządzonego na cześć szanownego prezydenta Weigla, kiedy to *Czas* koniecznie chciał w publiczność wmówić, że ta owacya tyczyła się Tonnera i Hewery, którzy sami pochodnie nieśli. Ale chciałbym tu zwrócić uwagę na niedorzeczność straszenia upadkiem obecnego systemu wskutek słusznych wymagań kraju.

Przed kilkoma tygodniami miałem sposobność pomówić z bardzo wybitną osobistością, będącą nie małą siłą zjednoczonej lewicy, która nietylko o sprawach wewnętrznych, ale także o polityce zagranicznej Austryi ma najlepsze informacye, przynajmniej takie jak ten pan z *Czasu*, który „śledzi... co go zniewala“. Mówiąc mi o stanowisku Polaków w Austryi, o Czechach, Słoweńcach itd. twierdził, że nie ma obawy, aby obecny system się zmienił. Aby utrzymać nadal obecny system konserwatywny, rząd gotów poczynić najdalej idące koncesye Sławianom. W najwyższych sferach coraz silniej są przekonani, że Polacy są filarem Austryi, że niezbędni są wobec możebnych zawikłań zagranicznych. Gdy wtrąciłem, że przecież członkowie delegacyi galicyjskiej, mający styczność z wyższemi sferami politycznemi, napominają do umiarkowania, do potulności wo-

MARYA ASSUNTA.

NOWELLA

przez

ALFONSA DAUDETA.

(Dokończenie.)

Któżby pomyślał, że te piękne usta, które, milcząc, przybierały najczystsze kształty klasycznego oblicza, nagle zdołają otworzyć się niepohamowanym potokiem najhałaśliwszych obelg? Nie mając szacunku ani dla siebie, ani dla męża, rozpoczynała z nim głośne kłótnie na ulicy i w teatrze, wyprawiała mu piorunujące sceny zazdrości. Przytem najmniejszego nie miała pojęcia o rzeczach sztuki, ani o powołaniu swego męża, nie znała języka, obyczajów, przyzwoitości, słowem — była stworzeniem dzikiem. — Ponieważ odrobina francuzczyzny, jakiej mąż ją nauczył, posłużyła jej tylko do zapomnienia włoskiego, przeto w końcu doszła do jakiegoś zagadkowego szwargotu, dziwnej mięszaniny gwar, czasem iście komicznej. Wielka miłość, rozpoczęta jak poemat Lamartine'a, skończyła się, jak romans Champfleury'ego...

Po długich, mozolnych usiłowaniach około ucywilizowania swojej dzikiej, poeta przekonał się nareszcie, że potrzeba zrezygnować. Zbyt uczciwy, a może i zbyt zakochany, ażeby ją opuścić, uważał za rzecz najwłaściwszą wycofać się ze świata, nie widywać nikogo i cały utonąć w pracy. Kilku zaufanych przyjaciół, z którymi jeszcze zachował stosunki, domyśliło się wkrótce, że w bezpotrzebne wprowadzają go kłopoty. — I oni więc bywać przestali... Tak od lat piętnastu żył u domowego ogniska, niby w celi zapowietrzonego.

Kiedy myśli moje zajęte były rozpamiętywaniem owej nędznej wegetacyi człowieka wysoce uzdolnionego, oczy śledziły za kroczącą przedemną dziwną parą małżonków. On szczupły, wysoki, o karku nieco zaokrąglonym; ona tęga, otyła prawie, odrzucająca wciąż ramionami chustkę, która jej widocznie ciężyła, stąpająca hardo, jak mężczyzna. Była dosyć wesołą, mówiła silnym głosem i odwracała się od czasu do czasu, aby zobaczyć, czy idziemy za nimi. Tych z nas, których znała, głośno i poufale za każdym razem wołała po imieniu, żywo przytem gestykulując, jakby szło o danie hasła jakiej łodzi rybackiej na Tybrze. Skorośmy stanęli u celu, odźwierny rozwścieczony, że w porze nocnej przychodzimy z hałasem, nie chciał nas puścić na schody. Pomiędzy Włoszką a nim, gwałtowna odegrała się scena. Na stopniach gasnącym gazem na wpół oświetlonych—niby słupy w ziemię wrosłe, staliśmy bezradni, nieszczęśliwi, nie wiedzieliśmy, czyby nie lepiej było nawrócić?

— Chodźmy prędko na górę! — szepnął poeta.

Poszliśmy za nim w milczeniu, podczas, gdy Włoszka, oparta o poręcz, która drżała pod jej ciężarem i gniewem, miotała całym różańcem wymysłów, przyczem grzeczności rzymskie walczyły o lepsze z komplementami zapadłych zaułków paryskich.

Takim był powrót poety, który co tylko wywołał najgłębsze wrażenie wśród umysłów artystycznego świata paryskiego i z którego gorączkowo płonących oczu promieniły jeszcze cała radość i trwoga pierwszego przedstawienia, wszystkie zdradzieckie światła kulis teatralnych! Co za upokarzające przebudzenie, co za przykra rzeczywistość!

Dopiero w małym saloniku przy kominku, poczęło znikać powoli lodowate usposobienie, wywołane przez tę awanturę niedorzeczną i zupełnie bylibyśmy zapomnieli o tem, co zaszło, gdyby nie doszedł nas głos piorunujący i śmiech rubaszny signory, która w kuchni opowiadała służącej, jak „zmyła chłopa niegodziwego“.

Nakryto do stołu, jedzenie było gotowe. Siedziała w naszem towarzystwie, bez szala, bez kapelusza, ani woalki — i mogłem przypatrzyć jej się do woli. Spiczasta twarz, szeroki, pełny podbródek, siwiejące, gęste włosy, szczególniej zaś pospolity wyraz jej ust, rażący tworzyły kontrast z bezmyślnem wiecznie marzycielstwem oczu. Obudwoma łokciami wsparłszy się o stół, więcej, niż swobodna, zaniedbana, mieszała się ciągle do rozmowy, ani na chwilę nie podnosząc oczu z talerza. Po nad głową jej, jako najpiękniejsza ozdoba pomiędzy sędziwymi sprzętami saloniku, z pośród mroków ściany wyłaniał się wielki portret z monogramem sławnego malarza u spodu. Była to Marya Assunta, jak wyglądała, gdy miała lat dwadzieścia. Sniadą jej cerę, miękki cień gęstych, głęboko na czoło spuszczonych włosów, przecudnie uwydatniał żywy, purpurowy kolor stroju, biała, jak mleko, chusteczku na szyi i blask złocisty niezliczonych świecideł, jakie nosiła na pięknem ciele. W jaki sposób taki przepych piękności i życia mógł spaść aż do takiej pospolitości?... I rzecz dziwna — podczas, gdy mówiła transteweranka, ja zatapiałem wzrok w piękne jej, głębokie i łagodne spojrzenie na portrecie.

Przy stole nabrała dobrego humoru. . . . Żeby rozweselić poetę, który przyjął do serca zaszczytne swe niepowodzenie, od czasu do czasu uderzała go dłonią po plecach. Smiała się przytem na całe gardło i mówiła, że dla takiej drobnostki nie warto rzucać się z wieży katedralnej.

— Nie prawda, *il Cato?* — zwróciła się do starego, kulawego kota, co chrapał przed kominem, za chwilę zaś wśród interesującej rozmowy huknęła na męża:

— He, he! poeta! *la lampo qui filo!*

Nieszczęśliwy oniemiał, poprawił gasnącą lampę, z poddaniem znosząc swe przeznaczenie i myśląc tylko nad tem, jakby uniknąć sceny, której się lękał, a której przecież uniknąć nie zdołał.

Kiedyśmy powracali z teatru, zatrzymaliśmy się na chwilę przed *Maison d'or*, ażeby zabrać butelkę dobrego wina dla zwilżenia *stufata*. — W czasie długiej drogi, Marya Assunta z namaszczeniem niosła butelkę pod chustką, a po wejściu do pokoju, postawiła ją na stół, gdzie strzegła jej czułem okiem. Rzymianie mają słabość do dobrego wina. Dwa, czy trzy razy już nie ufając roztargnieniu męża i długim jego ramionom, napominała:

— Uważaj, gdzie *boteglia!*... Stłuczesz *boteglię!*...

A wychodząc do kuchni, aby własną ręką wnieść sławne owo *stufato*, jeszcze raz zawołała:

— Pamiętaj, nie stłucz mi *la boteglia!*

Nieszczęściem, skoro tylko żona wyszła z pokoju, poeta skorzystał ze sposobności, aby rozgadać się o sztuce, o teatrze, o powodzeniu nowego utworu — i to tak swobodnie, z takim zapałem i bogactwem myśli, że... bęc! w skutek wymownego poruszenia rąk, butelka cudowna w tysiące drobnych rozprysła się szczątek.

Nigdy w życiu nie widziałem twarzy tak wystraszonej... Słowo zamarło mu na ustach, zbladł jak trup... W tej chwili silny głos Maryi Assunty rozlegał się po kuchni — i nagle stanęła na progu, z płomieniem w oku, z usty gniewem nabrzmiałemi, z twarzą purpurową...

— *La boteglia!* — zawołała głosem straszliwym.

Pełen trwogi, szepnął mi poeta do ucha:

— Powiedz, że to ty zbiłeś...

I biedak w takiem był przerażeniu, że pod stołem drżenie długich jego nóg czułem....

Koniec.

bec rządu, gdyż obecny system ma wielu bardzo wpływowych przeciwników, odpowiedział mi, że to właśnie są manewry Stańczyków, którzy za pomocą rządu narzucają się na przywódców narodu. Bez ich polityki serwilistycznej Polacy bardzo wiele zyskaćby mogli. *Czas* zarzuca polskiemu dziennikarstwu liberalnemu, że swojemi krzykami paraliżuje niektóre pomyślne sprawy i że enuncyacye tych dzienników są do polakżerczych tutejszych dzienników telegrafowane. Że się rzecz ma przeciwnie, że właśnie elukubracye *Czasu* i tych, co go z biura prasowego i z Laenderbanku zasilają korespondencyami i uwagami, zawsze są najlepszym żerem dla *N. fr. Presse* itp. dzienników, to o tem wie doskonale cała krakowska „straż pożarna", ale przekręcanie prawdy to już ich słabość. Zresztą nawet dzisiejsza *W. allg. Ztng.*, która podaje treść osławionego artykułu tego, „co go zniewala", dodaje od siebie, że to n i e g ł o s p o l s k i. Warcyn, Giers, Bismark, chodźcie na pomoc, gdyż niektórzy krzykacze gotowi w Sejmie poruszyć statut organizacyjny kolei państwowych, lub sprawę regulacyi rzek, kolei północnej itd.! Manewr to zbyt niezręczny, aby opinia publiczna miała pójść na lep. Może „zniewoleni" panowie będą mieli wkrótce sposobność o tem się przekonać.

Buda-Peszt, 23 sierpnia.

(H.) Co się nie udało nikomu z politycznego dyplomatycznego i dziennikarskiego świata, to dokonała *Vossische Ztng.* odgadując, w jakim celu hrabia Kalnoky odwiedził niemieckiego kanclerza w Warcynie. „Przerażony" pyta *Budapester Tagblatt*: „Co robił nasz minister spraw zewnętrznych u księcia Bismarka? Musimy się pytać o to — twierdzi ten dziennik — ponieważ nimeśmy jeszcze zapytali, z Berlina już nadeszła szczególna odpowiedź. A odpowiedź przed postawionem pytaniem daje nam *Vossiche Ztng.*, poczciwa stara *Ciocia*, dziennik, z którego berliński filister zwykł czerpać swą mądrość i informacye. *Ciocia* wywnioskowała, że wewnętrzne kwestye Cislitawii będą stanowić część programu warcyńskich obrad. Rosya jest niezadowoloną, mówi dziennik berliński, z narodowej polityki, którą Austrya w Galicyi przeprowadza a książę Bismark ma się stać narzędziem tego niezadowolenia i naprowadzić hrabiego Kalnoky'ego na właściwą drogę, ażeby Austryę przekonał, że musi zmienić swą wewnętrzną politykę w Galicyi. Wtedy ustałby sam przez się rozdział między Austryą a Rosyą, i Rosya przyłączyłaby się napowrót do trójcesarskiego związku Środkowej Europy. Prócz tego sam Bismark, jak to chce *Ciocia* wiedzieć, ma być niezadowolony z polityki gabinetu Taaffego w sprawach czeskich i także w tym kierunku zamierzał poczynić niektóre uwagi naszym.

„Tak twierdzi *Vossiche Ztng.* Część jej przypuszczeń uważajmy za słuszne. Czyby niemiecki kanclerz chętniej patrzył, gdyby hrabia Taaffe szedł wespół z herbstowiczami aniżeli z hrabią Clam-Martinicem i dr. Riegerem — tego nie wiemy — i ściśle biorąc nie wiele na tem zależy. Że Rosya zaś w najwyższym stopniu jest niezadowoloną z austryackiej polityki w Galicyi, wierzymy dziennikowi *Vossiche Ztng.* na słowo. Przykład kawałka w o l n e j p o l s k i e j z i e m i, w której jedynie polscy przedstawiciele narodu w Sejmie zasiadają, musi oczywiście pobudzająco oddziaływać na Polaków pod rządem rosyjskim. Wolność Galicyi i Sejm we Lwowie są zarówno niemiłe rosyjskim politykom, jak była niemiłą wolność Piemontu i parlament w Turynie Buol-Schauensteinowi i Bachowi przed r. 1859; lecz równie, jak absolutna Austrya musiała się pogodzić z szerzeniem się idei konstytucyjnych i narodowych we Włoszech, tak również musi się obecnie i Rosya pogodzić z tem w Polsce. I rząd w Wiedniu nie zmieni z pewnością swego systemu postępowania w obec Galicyi a to z następujących względów: że, nie może na północy obejść się bez poparcia ze strony Galicyjskich żywiołów a powtóre, ponieważ ze względów na wyższe międzynarodowe austryacko-węgierskie interesy do życzenia jest stworzenie silnego przedmurza w obec Rosyi. Zadowolona Galicya jest wałem ochronnem przeciw falom rosyjskim.

„Jeżeli więc już nawet bez zastrzeżeń przypuścimy, że austryacka polityka w Galicyi bardzo mało przyjemną dla Rosyi, to musimy tem silniej przy tem trwać, żeby na to z żadnej obcej, niepowołanej strony wpływu nie wywierano. Musimy także zastrzec się przeciw temu, z powodu że jest to przeciwne godności i interesom państwa, aby jakiś obcy gabinet udzielał nam jakichkolwiek dobrych rad, w jaki sposób nasz monarcha ma rządzić tą lub ową prowincyą a musimy też pominąwszy ten ogólny i zasadniczy wzgląd, bronić się przeciw temu w naszym własnym interesie zachowania naszgo bytu. W takich sprawach zawsze jest prawdą: Dziś tobie, jutro mnie. Dziś narzekają Niemcy na czechizm a Rosya na polonizm, tem samym prawem mogłaby Serbia jutro przedsięwziąć dyplomatyczną interwencye na korzyść *Omladiny*, Rumunia mogłaby się ująć za swoimi imiennikami w Siedmiogrodzie, Rosya zaś skarzy się wogóle na nasze państwowe urządzenie i konstytucyjne swobody. Wiele rzeczy u nas istniejących nie mogą być na rękę rosyjskiej polityce.

„Coby więc robił i coby wobec tego zamierzał hr. Kalnoky w Warcynie? Mamy dobre wyobrażenie o naszym teraźniejszym ministrze spraw zewnętrznych. Jest on żołnierzem i już przez to samo z pewnością czułym na punkcie honoru. Mamy nadzieję, że każdą zachętę i radę co do wewnętrznych spraw Austro-Węgier z nieubłaganą stałością odeprze. My się nie mięszamy do spraw wewnętrznych Rosyi, ani też Niemiec. Niech każdy zamiata swoje własne podwórko. L e c z m y z e s w e j s t r o n y n i e d o z w o l i m y ż a d n e g o w t r ą c a n i a s i ę w s p r a w y w e w n ę t r z n e m o n a r c h i i a u s t r o - w ę g i e r s k i e j. W tym kierunku uważamy interesa Austryi za zupełnie jednakie z naszymi, gdyż czego dziś od Austryi żądają, nam Węgrom to jutro zarzucać będą. Nie jest to sprawą stronnictwa. Wszystkie stronnictwa, bez różnicy, tak w Austryi, jak we Węgrzech powinny się zjednoczyć dla dzielnego odpierania każdej, z zewnątrz pochodzącej próby wywierania wpływu na wewnętrzne sprawy monarchii austro-węgierskiej".

Mogę was zapewnić, że te zapatrywania *Budapester Tagblatt*, tak zgodne z tem, coście niedawno w tym przedmiocie w artykule wstępnym pisali — podziela bez różnicy odcieni opinia publiczna całych Węgier.

„Nowoje Wremia" o zjeździe Czechów.

Dopiero teraz, po krótkiem sprawozdaniu o pobycie Czechów w Krakowie, zdobył się dziennik pana Suworyna na poświęcenie wypadkowi temu naczelnego artykułu. Jakiś rzewny ton czuć w tym artykule — jakby jęk boleści zawiedzionej w swych rachubach panslawistycznej duszy. Oto dosłowny przekład tego artykułu:

„Niedawno zakończony w Krakowie zjazd Czechów z Polakami, z udziałem przedstawicieli Serbów i Kroatów, wywołał w niektórych miejscowych dziennikach tryumfalne pożegnania odjeżdżających. Krakowska *Nowa Reforma* stara się nadać rozgłos tak znakomitemu podług jej widzenia wypadkowi, jak czesko-polski zjazd i widzi w nim sojusz zachodniej Sławiańszczyzny przeciw „polityce panslawizmu", przeciw „szkodliwemu dla cywilizacyi" wschodniemu żywiołowi, który zachodnim Sławianom grozi niebezpieczeństwem zatopienia. Ale teraz już nie utoną oni: wspólne gospodarzy i gości uczczenie pamięci Kościuszki dowiodło, iż na zjeździe tryumfowała „polska idea", która zbawi plemiona sławiańskie...

„Na ten temat brzmią polityczne melodye, zresztą nie od tej chwili. Widocznie położenie Rosyi z jakichś przyczyn uważają za wygodne dla takich zwrotów. Przynajmniej wzmianki w tym sensie nawet z powoływaniem się na nasz dziennik dostrzegaliśmy przed jakimś już czasem, wkrótce po śmierci Rajewskiego prawosławnego księdza w Wiedniu, z przyczyny zamieszczonych o nim wiadomości — Rosyę starano się przedstawić, jako wchodzącą na drogę antisławiańską. Naturalnem następstwem takiego przekonania nastąpiło kokietowanie i pozorne zbliżenie Polaków z Czechami jako ostatnią, a przytem „kulturalną" sławiańską narodowością. W tym kierunku dawano nauki nawet Niemcom. I tak naprzykład: na początku tego miesiąca w odpowiedzi na ironiczne wykrzykniki jednej z gazet austryackich „*Was ist das Slaven Vaterland?*" taż sama *Nowa Reforma* nie bez żółci wyjaśniła, iż tylko Niemcom może zadawać podobne pytanie Arndt w znanej swej pieśni, dla tego tylko, iż język niemiecki dźwięczał wszędzie, gdziekolwiek zdołano narzucić go siłą innym narodowościom, że pług niemiecki często orał skibę zroszoną krwią poprzednich jej właścicieli, i że wskutek tego Niemcy nie mogą na pewne wiedzieć, gdzie właściwa ich ojczyzna. Lecz Polacy i inne narodowości sławiańskie, jak Czesi, Kroaci, to rzecz zupełnie inna. Każdy z nich zna swoją ojczyznę, chociażby politycznie rozczłonkowaną, lecz duchowo całą, bo „jeszcze nie zginęła".

W ten sposób streszcza petersburski dziennik znany czytelnikom nasz artykuł, a w konkluzyi pisze: „Rosya wykluczoną została z rodziny sławiańskiej za swój „panslawizm", którego używają, jak i anti-sławiańskiej polityki, jakby teraz przyswojonej. Rzecz jednak nie o to idzie: treść wszystkich drukowanych zachwytów z powodu zjazdu leży w tem, że przodowała na nim „polska idea", a wskutek tego „wzajemność sławiańska" już odgrywa rolę dekoracyi lub tła, na którem wyraźnie idea ta się zarysowywa. I jakaż rola przypadnie w myśl tych tryumfów, dla Czechów, Serbów, Kroatów, gdyby rzeczywiście przedstawiciele tych narodowości, a nie osobiście samych siebie tylko, znajdowali się na polskich zjazdach? Rola bladych satelitów przyszłego światła w imię idei, którą idea sławiańska pokrywa milczeniem. Na wszystko to powiedzieć można tylko: ach, czasy się zmieniają. Powietrzne zamki nie są trwałe. Iluzye nikną, pozostają fakty. A z takim właśnie politycznym faktem nie chcą widocznie mieć sprawy uczestnicy polsko-czeskiego zjazdu. Ich to rzecz i ich kłopot — bezwątpienia". Wódz panslawistów tylko rolę satelitów przeznacza dla ludzi, którzy dobrowolnie, nie dla potęgi naszej, nie dla jakiejkolwiek siły materyalnej, lecz dla czysto duchowych pobudek wyciągnęli ku nam pierwsi dłoń przyjaźni. W przedmiocie tym pisaliśmy już dosyć — dowodzić lub nauczać pana Suworyna, iż błędnem jest co w zbolałej jego duszy się poczęło, a z pod pióra na świat wyszło — rzecz zbyteczna. Faktem jest tylko, iż zjazd krakowski wielce niemiłe wywołał wrażenie, skoro przygnębił moralnie nawet tak nieustraszonego rycerza panslawizmu, jak pan Suworyn.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 sierpnia

Do *Times* donoszą z Wiednia pod datą wczorajszą: „Z doskonałego źródła otrzymujemy z Warszawy wiadomość, że przyjazd cara nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Cesarz Aleksander przybędzie do Warszawy w pierwszych dniach września i zabawi dłuższy czas w Królestwie Polskiem. Okoliczność tę, tudzież to, że zaproszenie rosyjskie do spotkania z cesarzem Franciszkiem Józefem w Wiedniu już na wiosnę było w zasadzie z gotowością przyjęte, można uważać jako fakta niewątpliwe. Co się zaś tyczy sposobu, w jaki nastąpi zjazd monarchów, zdaje się, że ostateczne słowo w kołach decydujących dotychczas nie zostało wypowiedziane."

Warszawski korespondent do *Dziennika Pozn.* pisze: „Właśnie w tej chwili dowiaduję się o nowym projekcie władz rządowych rosyjskich zamknięcia kościoła we wsi Bordziłówka, w powiecie konstantynowskim, za to, że proboszcz tamtejszy ks. Połubiński dawał w tajemnicy Unitom śluby i chrzcił ich dzieci. Ta „wielka zbrodnia" wyśledzoną została i teraz ludność katolicka ma pokutować za wiarę swoją."

Sensacyjną wiadomość puściły *Hamburger Nachrichten*, donosząc, iż austryackie okręty wojenne, udające się na wybrzeże Kongo, otrzymały instrukcyę, aby na sposobnem miejscu objęły ziemię afrykańską w posiadanie, w celu założenia kolonii austryackiej. Wiadomość ta, odnośnie do Austryi jest wręcz nieprawdopodobna — wobec znanego braku inicyatywy rządu i braku wielkich kapitałów na tak hazardowne przedsięwzięcia. Zdaje się jednak, iż słuszny jest domysł wiedeńskiego *Abendblattu*, że rząd austryacki chce wobec Anglii zamanifestować swoje popieranie polityki kolonialnej Niemiec na wybrzeżu Kongo.

Z Pragi donoszą, że Namiestnictwo pragskie odrzuciło rekurs komitetu zwołującego meeting na Belwederze i zatwierdziło rozporządzenie policyi pragskiej, zakazujące zwołania tego meetingu, którego celem miała być rezolucya w sprawie wniosku szkolnego Kwiczaly. Namiestnictwo motywuje, że rozprawa nad tym przedmiotem w zgromadzeniu pod gołem niebem byłaby w danych okolicznościach miejscowych dla publicznego spokoju niebezpieczną. Komitet nie poprzestał na decyzyi Namiestnictwa, lecz przeciwnie rekurował do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zdaje się, że Niemcy w swej kolonizacyjnej polityce nie poprzestają na zachodniem wybrzeżu Afryki, lecz chcą się i na wschodniem usadowić. *Vossische Ztng.* pisze w tym przedmiocie: „Z naszym znanym egiptologiem Henrykiem Brugschem toczyły się od kilku tygodni rokowania o podjęcie misyi na wschodzie. Pierwsze układy nawiązano jeszcze, gdy Brugsch był w Marienbadzie wraz ze swoim bratem, który jako wzięty lekarz mieszkał dotąd w Kairze. Rokowania te prowadził dalej tajny radca rządowy Wilhelm Bismark w ożywionej wymianie depesz. — Od półtora tygodnia Brugsch znajduje się znowu w Berlinie. Do stanowczego zakończenia układy te — o ile wiemy — jeszcze nie doprowadziły, ale można przypuszczać, że się to stanie. W takim razie otrzyma Brugsch tytuł tajnego radcy legacyjnego i zapewne w drugiej połowie września uda się w podróż. Że zaś podróż ta do miejsca przeznaczenia zajmie około 9 tygodni czasu, przeto Brugsch będzie wyposażony w wielki aparat." (Porównaj telegramy.)

Prace około wprowadzenia w życie ustawy niemieckiej o wynagrodzeniu robotników na wypadek nieszczęścia, postępują naprzód. Wprawdzie trudności, jakie przedstawiają się przy wykonaniu tej ustawy są tak wielkie i liczne, że ani się tego spodziewano i nie ma jeszcze pewności, czy w chwili gdy ustawę tę weźmie w swe ręce Rada związku niemieckiego — nowe jakie nie pokażą się przeszkody — ale jak zapewniają — rząd nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem, aby tylko o ile możności w najkrótszym czasie zapewnić ustawie tej moc obowiązującą.

Co do zwołania parlamentu wskutek wojny tonkińskiej nie ustaje polemika paryskiej prasy. *Paris* np. powiada, że jeżeli Francya nie wydała w sposób urzędowy wojny Chinom, to spodziewać się winna, że lada dzień uczyni to rząd pekiński. *National* utrzymuje, że przypuszczenie to jest całkiem nieprawdopodobne, ale — mówi dalej — gdyby nawet Chiny zdobyły się na ten krok śmiały, gabinet nasz na wyzwanie to nie da żadnej odpowiedzi i tak obecne swoje położenie względnie do neutralnych mocarstw nienaruszone zachowa. *Liberte* znów ciągle jeszcze trzyma się dawniej wyrażonego zdania, że pokój rychło nastąpi i nowe rokowania się rozpoczną.

Mimo to postanowił podobno Ferry zwołać Izby na 1 października, zamiast — jak było w zamiarze — dopiero na 15; gdyby zaś, które z europejskich mocarstw wniosło zażalenie że ministeryum francuskie samowolnie rozporządza się w tak ważnej sprawie, parlament zbierze się natychmiast. Skrajna lewica Izby deputowanych postanowiła na poniedziałkowem posiedzeniu, aby z końcem tego tygodnia ostatecznie powziąć uchwałę co do wywarcia na rząd nacisku celem zwołania ciała prawodawczego w sprawie rozstrzygnięcia czy wojnę z Chinami prowadzić, czy nie. Najnowsze depesze zaś donoszą, że podobno już i sam prezydent Grévy, skłania się do zwołania Izb.

Okoliczność, iż chiński poseł Li-Fong-Pao z Paryża dostał od swego rządu polecenie udać się do Berlina, komentują powszechnie przypuszczeniem, że Chiny zechcą użyć ks. Bismarka jako poprzednika w zatargu z Francyą. W Niemczech z wielką ciekawością spoglądają na teatr wojennych operacyj — nie mając jednak dokładnego wyobrażenia o potędze państwa niebieskiego. Wprawdzie nie szczędził rząd chiński zwłaszcza w ostatnich czasach trudu i pieniędzy — aby wojskowość u siebie podnieść odpowiednio wymogom naszych czasów — lecz mimo tego nie wiadomo, czy wszystko tak przysposobić zdołano aby bez szwanku zmierzyć się mogły wojska chińskie z francuskiemi żołnierzami — wyćwiczonymi i pewnymi siebie. Prawdopodobnie więc dla Chin zaczęła się wojna zawczesnie, gdyż w razie jeżeli prześliźnie się im noga w zapasach z republiką — wystąpić gotów drugi nieprzyjaciel od strony stałego lądu z Zachodu wdzierający się w głąb środkowej Azyi i posuwający się wytrwale ku granicom Turkestanu i Mongolii — Rosya, która może być Chinom bardzo groźna. Tę wojnę więc — która potyczka pod Fou-Tscheu się rozpoczęła, uważać można jako próbę — od wypadku której może los państwa chińskiego zależeć będzie.

Do *N. fr. Presse* piszą z Paryża o zapatrywaniu tamtejszych sfer rządowych: Kombinacye dzienników przyjmować należy z możliwem niedowierzaniem. Rząd nie ma na razie żadnego powodu szukania pomocy lub dobrych usług jakiegokolwiek mocarstwa, ani też przyspieszenia zwołania Izb. Wynik chińsko-francuskiego zatargu wkrótce jasno się przedstawi. Rząd podjął represalia przeciw Chińczykom przez zniszczenie portu Fu-Tscheu, i zajmuje kopalnie Ke-Lung, aby wynagrodzić sobie szkody. Jeżeli nie zmuszą go nadzwyczajne okoliczności, nie myśli rząd dalej się posuwać, i w ten sposób zamknie się w granicach ostatniego wotum zaufania, jakie od Izb otrzymał. Groźba Chińczyków, iż napadną na Tonking, bynajmniej rządu nie niepokoi, Francuzi bowiem są tam w defensywie i zajmują najlepsze pozycye. Nie zaszło przeto nic takiego, coby zmuszało do podjęcia nadzwyczajnych środków.

Dalsze depesze z T o n k i n u, opisujące pierwszą potyczkę morską, są tak różnorodne, że dojść bezwzględnej prawdy prawie niepodobna. Podczas, gdy jedne podają rezultat starcia się floty francuskiej z chińską za bardzo wątpliwy — to ostatnie doniesienie przez agencyę Hawasa wyraźnie brzmi: „Listy z Fu-tscheu w niedzielę wysłane stwierdzają, ż e c a ł a f l o t a n i e p r z y j a c i e l s k a z o s t a ł a r o z b i t ą — podczas, gdy okręta francuskie nieuszkodzone. Ogółem straty nasze wynoszą 4 czy 5 ludzi — między nimi poborca amerykański, który na pokładzie „Volty", tuż obok admirała zginął. Z chińskiej strony w całkiem innych barwach przedstawiają tę bitwę. Mówią o chorobie Courbeta i stracie 2 francuskich parowców.

W sprawie wysłania do Egiptu jako komisarza lorda Northbrock Porta wystosowała notę do Anglii, na którą jej — jak donoszą z Konstantynopola — odpowiedziała, że pełnomocnik angielski w Egipcie na posadzie swojej nie długo zabawi. Oprócz tego w dyplomatycznych kołach tureckich mówią, iż sułtan zamierza rozesłać do dworów europejskich okólnik w sprawach egipskich, a posła swego w Londynie Musurus paszę do Konstantynopola posłać.

W Aleksandryi — jak już donosiliśmy — odbył się meeting posiadaczy obligacyj egipskich, które wskutek zredukowania procentów nie przynoszą obiecanych zysków. Zgromadzenie to odznaczało się dość burzliwym przebiegiem a uwieńczone zostało gwałtownemi demonstracyami przed domami różnych konsulów, w celu wymuszenia interwencyi państw w tej sprawie. Następnie przewodniczący meetingu odwołał się drogą telegraficzną do europejskich rządów, prosząc o zapośredniczenie u Anglii, aby wierzyciele państwowego egipskiego długu nie byli narażeni na tak oczywiste straty. W odpowiedzi wręczył austryacko-węgierski wice-konsul Demsar, prezydentowi komitetu indemnizacyjnego pismo, w którem w imieniu swego rządu oświadczył, iż sprawa uregulowania finansów egipskich żywo interesuje Austro-Węgry, że ministeryum szczerze ubolewa nad tem, iż konferencya londyńska rozbiła się bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały w tej kwestyi, oraz, że jego rząd dołożyć nie omieszka wszelkich starań, aby pchnąć sprawę finansową Egiptu na inne tory, co prawdopodobnie już nie długo w porozumieniu z innemi mocarstwami przeprowadzić będzie można.

Wyprawa sudańska, jak domyślają się w sferach wojskowych w Kairze, obejmować będzie dwie brygady, tj. jedną angielskich żołnierzy pod dowództwem generał-majora Dormera, druga egipskich wojsk pod rozkazami generał-brygadiera Grenfella. Pierwsza brygada tj. angielska, składałaby się z jeźdźców na wielbłądach, piechoty i artyleryi o dziewięciofuntowych bateryach, ogółem 4140 ludzi. Druga, t. j. egipska z kawaleryi, piechoty i artyleryi, razem 5820 żołnierzy. Oprócz tego dostarczyć jeszcze mają drobnych oddziałów celem utrzymywania komunikacyi między miejscowościami położonemi na drodze, którą wojska przebiegać mają. Główny korpus nie zdoła jednak pierwej jak z końcem września przejść kataraktę pod Wadi-Halfą — tak że wymarsz na Dongolę przedsięwziętym być może dopiero z początkiem grudnia. Transport żołnierzy, udających się drogą wodną, powierzono władzom morskiej służby. Naczelne dowództwo obejmą gen. E a r l i gen. Redvers B u l l e r, który już nawet opuścił Anglię.

Irlandzkiej partyi narodowców znów grozi niebezpieczeństwo rozbicia. Dwaj najznakomitsi przywódcy jej — zawsze krzywo na siebie patrzący, Parnell i Davitt poróżnili się teraz — każdy z nich ciągnąc za sobą pewną liczbę stronników. Davitt stanął na czele tych, którzy agitują na korzyść wiejskich irlandzkich robotników, nierównie bardziej gnębionych od dzierżawców, aniżeli ci uciskani są od posiadaczy angielskich lordów. Parnell zaś uważa ten ruch jako niebezpieczny a nawet wprost szkodliwy dla Irlandyi i dlatego potępia go — ale to oświadczenie jego nie budzi oddźwięku w całej masie irladzkiego ludu — opierać się on więc musi przeważnie na dzierżawcach.

W dalszym ciągu konserwatywnych manifestacyi, ku obronie zachowania się Izby lordów w sprawie billu wyborczego wspomnieć trzeba zgromadzenie w Leigh-parku, niedaleko Porthmouth — gdzie głównym mówcą był sir Hicks-Beach. Zarzuty jakie partya liberalna robi Izbie wyższej z powodu jej uporu w przyjęciu ustawy wyborczej — zbijał Hicks-Beach dowodząc, że przecież wspomniana Izba okazała całą gotowość postąpienia zgodnie z wolą narodu — jeżeli ta wola objawi się legalną drogą a nie podniecaną będzie przez stronnictwo liberałów, którzy chcą nią kierować według swego widzi mi się. Dalej przypomniał, że Izba lordów oświadczyła się uroczyście za rozszerzeniem prawa wyborczego — ale zarazem żądała, aby to rozszerzenie uczynić zależnem od nowego podziału okręgów wyborczych — jak to zawsze dotąd przy przeprowadzeniu reform tego rodzaju bywało. W końcu starał się mowca słuchaczy swoich przekonać, że Izba parów pomimo agitacyi nieprzyjaznych sobie żywiołów i pomimo obelg, jakie na nią skrajna opozycya miała — dotąd cieszy się zupełnem zaufaniem i szacunkiem narodu.

Z Rzymu piszą do *Polit. Corr.* pod datą 24 sierpnia: Rząd szwajcarski miał otrzymać dowody, że rezydujący w Lugano włoski konsul, szerzy między ludnością szwajcarską propagandę irredentystyczną i przygotowuje umysły mieszkańców kantonu Tessin, do oderwania tegoż kantonu od Szwajcaryi, a przyłączenia go do Włoch. Podobno nawet ministeryum berneńskie rozdrażnione tak niecnie podjętą przez konsula rolą — chce mu cofnąć exekwaturę — ale ta pogłoska nie jest stwierdzoną. Rząd szwajcarski tymczasem zawiadomił tylko pana Manciniego, — jako ministra spraw zewnętrznych i polecił mu wglądnąć w tę sprawę. Ten jednak dotąd nie przedsięwziął żadnych kroków surowych — bo czeka sprawozdania swego ambasadora z Berna, hr. Fe d'Ostiani, któremu powierzył misyę przeprowadzić bezstronne śledztwo w tej kwestyi.

Cholera.

Austryacka najwyższa Rada zdrowia ogłasza w dzisiejszej *Wiener Ztng.* następujący protokół swego posiedzenia z 25 bm.

Najwyższa Rada zdrowia, wzmocniona jak i na poprzednich posiedzeniach przybyciem głównych lekarzy kolejowych, a na której posiedzeniu był też i przedstawiciel ministerstwa handlu i członkowie generalnej inspekcyi kolei, zajmowała się przedłożonem jej pytaniem, czy pojawianiu się cholery we Włoszech należy przypisać epidemiczny charakter i jakie rozporządzenia z powodu szerzenia się tejże choroby we Włoszech i pojawianiu się jej w Szwajcaryi wydać trzeba prócz dotychczas nakazanych środków ostrożności, ażeby powstrzymać przywleczenie tejże do Austryi.

Po jednomyślnem przyznaniu cholerze we Włoszech charakteru epidemicznego, oświadczyła się najwyższa Rada zdrowia z a z a w i e s z e n i e m b e z p o ś r e d n i e g o z w i ą z k u w a g o n o w e g o z W ł o c h a m i n a k o l e j a c h ż e l a z n y c h, t. j. za zmianą wagonów na austryacko-włoskich stacyach pogranicznych, zaprowadzeniem lekarskiej rewizyi na kolejach i parowcach, pozostających w związku z Szwajcaryą, za czujnem strzeżeniem ruchu pogranicznego od Włoch na drogach państwowych i krajowych, za obostrzeniem surowego przestrzegania przepisów meldunkowych w hotelach, za jak najdokładniejszą rewizyą, względnie desinfekcyą przesyłek frachtowych z Włoch, o ile one zawierają używaną odzież i bieliznę, które nie należą do towarów handlowych, w danym zaś razie za odsyłaniem takich przesyłek, jeśli nie mogą być poddane desinfekcyi, podług orzeczenia lekarza rewidującego, z powodu jakości a przeważnie z powodu zanieczyszczenia. Wniosła następnie najwyższa Rada zdrowia, ażeby nie przepuszczać przez granice z Włoch indywiduów bez zarobku pozostających, których rzemiosłem jest żebranina.

Uznała za rzecz niebezpieczną wprowadzanie jarzyn z okolic cholerycznych i za konieczne uważa, ażeby zwierzchności gminne przestrzegały ludność przed używaniem takich jarzyn, szczególnie w stanie surowym.

Co do przepisów rządu państwa niemieckiego odnośnie do rewizyi stanu zdrowia przejezdnych z Francyi, uznała zarządzone przed wprowadzeniem w życie tych przepisów rewizye na austryackich stacyach pogranicznych od Bodenbach-Tetschen aż włącznie do Passowa, jako już nie mające podstawy i wniosła ich odwołanie, z drugiej zaś strony uznała za konieczne dalsze rewizye lekarskie na pogranicznych stacyach Simbach, Salzburg i Kufstein a to ze względu na dowozy ze Szwajcaryi. Skoro wreszcie poczyniono wnioski co do rewizyi pakunków podróżnych, oddanych na fracht przez podróżujących ze względu na mieszczącą się w nich bieliznę, która winna być poddana desinfekcyi, równie co do postępowania z pakunkami, których podróżni na stacyach pogranicznych nie oddali do rewizyi lekarskiej, zastanawiano się następnie nad środkami, któreby należało zarządzić w razie pojawienia się cholery wśród granic monarchii austro-węgierskiej i odnośnie do tego z przyjemnością stwierdzono, że we wszystkich miejscowościach środki zarządzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych natychmiast zostały wykonane

Sprawy szkolne.

Szkoła dla artystycznego przemysłu przy miejskim muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie otwartą zostanie w dniu 1 września b. r. prowizorycznie tymczasowo w budynku po Kasie Oszczędności przy ulicy Siennej. Wpisy do tej szkoły odbywać się będą w dniu 30 sierpnia br. od godziny 6 do 8 wieczór i w dniu 31 sierpnia od godziny 10 do 12 przed południem w sali muzeum techniczno-przemysłowego w zabudowaniu O. O. Franciszkanów. Szkoła ta udzielać będzie wykształcenia artystycznego potrzebnego do podniesienia przemysłu. Program nauki obejmuje następujące przedmioty:

1. Geometryę połączoną z rysunkiem linearnym.
2. Geometryę wykreślną, naukę o cieniach i perspektywie, połączone z odpowiednim rysunkiem.
3. Rysunek ornamentów i naukę form ornamentalnych.
4. Naukę form i stylów z odpowiednim rysunkiem.
5. Rysunek figur, zwierząt, roślin i draperyi.
6. Modelowanie.

Szkoła powyższa korzystać będzie ze zbiorów muzeum techniczno-przemysłowego. Nauka prowadzoną będzie systematycznie, poczynając od naśladowania odpowiednich wzorów i przyswajania sobie form aż do kompozycyi. Każdy uczeń obowiązany jest zastosować się ściśle do planu i porządku nauk, który mu na początku półrocza zostanie przez kierownika szkoły wskazany wedłng indywidualnego uzdolnienia i przygotowania. Rok szkolny zaczyna się w dniu 1 września, a kończy się 30 czerwca i rozpada się na półrocze zimowe i letnie równej rozciągłości. Nauka odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od 8—12 przed południem i od 6—8 wieczorem. Przyjętym może być do szkoły, kto ukończył 14 rok życia i wykaże się co najmniej z ukończenia czteroklasowej szkoły ludowej. Z przedmiotów nauki mogą korzystać rękodzielnicy, rysownicy, uczniowie zakładów naukowych, w ogóle ludzie zajmujący się przemysłem, za osobnem pozwoleniem kierownika szkoły. Oprócz kursu systematycznego udzielać będzie szkoła nauki rysunków w niedziele i święta od godziny 9—12 rano, dostępną dla wszystkich, pragnących z niej korzystać.

Spodziewać się należy, że nową tę wielką ofiarność gminy na cele podniesienia przemysłu rękodzielniczego potrafią ocenić należycie nasi pp. przemysłowcy, a w pierwszym rzędzie rękodzielnicy i zachęcą młodzież rzemieślniczą tak czeladź, jak i terminatorów, którzy szkołę przemysłową już ukończyli, do jak najliczniejszego uczęszczania w godzinach wieczornych i w święta do tej nowo otworzonej szkoły, pozostającej pod kierownictwem utalentowanego, a w muzeum austryackiem dla przemysłu artystycznego w Wiedniu fachowo wykształconego nauczyciela, p. Stanisława Barabasza.

Nadzór zwierzchniczy nad tą szkołą powierzony został opiece i staranności tak wielce zasłużonego dla kraju i miasta dyrektora muzeum techniczno-przemysłowego p. Dr. Adryana Baranieckiego.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Komitet loteryjny „Przytuliska polskiego“ w Wiedniu ogłasza następującą odezwę:

Rodacy!

Jak wam wiadomo już z odezw naszych rozsyłanych po kraju, urządza Stowarzyszenie „Przytulisko polskie“ w Wiedniu loteryę fantową. Początkowo przeznaczony był dochód z tejże tylko na korzyść samego Stowarzyszenia, lecz gdy nas wieść doszła o powodzi w Galicyi, postanowiliśmy znaczną część dochodu poświęcić powodzianom, a resztę obrócić na pierwotny cel. Ażeby zadanie wytknięte tem pomyślniej przeprowadzić, udaliśmy się w pierwszej linii do naszych artystów malarzy i rzeźbiarzy, prosząc ich o poparcie naszych zamiarów, a ci w swej ofiarności nie omieszkali poprzysyłać nam prace swego talentu jako wygrane dla naszej loteryi; nawet i z innych sfer otrzymaliśmy dary, które jakkolwiek skromne o tyle więcej mają wartości, że są po największej części własnej pracy. Gdy jednak to wszystko jeszcze za mało do skutecznego przeprowadzenia przedsięwzięcia, zwłaszcza gdy ustanowiliśmy normę, że każdy piąty los wygrywa, zwracamy się do was, zacni ziomkowie, raczcie mieć wzgląd na nasze cele, na doniosłość i ważność takiego Stowarzyszenia, jakiem jest „Przytulisko polskie“ na obczyźnie i popierajcie nasze dzieło, już to przysyłając łaskawie dary jako fanty, już to rozbierając losy naszej loteryi.

Wszelkie przesyłki i zamówienia na losy (cena jednego losu 50 ct.) prosimy adresować do podpisanego komitetu. *Komitet loteryjny*

Wien, I., Hohenstaufengasse nr. 4.

Wystawa fantów ofiarowanych na loteryę weteranów z r. 1830 zasługuje na obejrzenie w Sukiennicach. Wśród nagromadzonych w liczbie 4000 przedmiotów, nie ma żadnego, który nie zalecałby się praktycznością, a wiele jest nawet bardzo kosztownych lub mających znaczenie pod względem sztuki, że wspominamy tylko o przepysznej akwarelli Juliusza Kossaka, która szczególną uwagę zwróciła arcyksięcia Rainera. To też, jak słyszymy, z 12.000 losów zaledwie kilkaset tylko jeszcze czeka na nabywców. Losowanie rozpocznie się stanowczo dnia 16 września.

Szkoła Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpoczyna dnia 1 września zimowy kurs nauk, w którym udzielać będą: 1) a) zasad muzyki i części elementarnej harmonii, b) harmonii wyższej, c) kontrapunktu: p. Żeleński Władysław. 2) Nauki gry na organach: p. Richling Wincenty. 3) Nauki gry na fortepianie: pp. Barabasz Wiktor, Blaschke Józef, Płachecki Antoni, Sierosławski Józef, Żeleński Władysław. 4) Nauki gry na skrzypcach: pp. Ostrowski Jan, Singer Wincenty. 5) Nauki śpiewu solowego: p. Niedzielski Stanisław. 6) Nauki śpiewu chórowego: (bezpłatnej i obowiązkowej) p. Niedzielski Stanisław. 7) Ogłoszenie dotyczące nauki gry na wiolonczeli później nastąpi. Nauka gry na instrumentach i śpiewu solowego odbywać się będzie zbiorowo, dla 2—3 uczniów w jednej godzinie lekcyi; każdy uczeń obowiązany jest przez całą godzinę lekcyi brać w nauce udział wskazany przez nauczyciela. Nauki nie wymienione rozpocząć się mogą, jeżeli się dostateczna ilość uczniów na nie zapisze. Wpisy odbywają się w kancelaryi Towarzystwa (plac Szczepański l. 3) od godziny 12—1 w południe i od 5—6 wieczór codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wypadek. Tormuchała Wincenty, 17-letni pomocnik murarski, pracujący przy budowie nowego domu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, spadł wczoraj z rusztowania na bruk i strzaskał sobie głowę. Odwieziono go do szpitala.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Konrada Michała, Loela Jakóba i Lęchiego Franciszka chłopaków za kradzież, Kwaśniak Katarzynę poszukiwaną za kradzież, Polaka Michała ze kradzież, Kozuba Jana za kradzież kul na Grzegórzkach, Markiewicza Walentego z Kolbuszowy za oszustwo, Miarczyńskiego Wilhelma za oszustwo, Gluzichiego Tomasza za nieostrożną jazdę, 9 osób za pijaństwo.

Szkoła weterynaryi. Wpis słuchaczów do szkoły weterynaryi we Lwowie, rozpocznie się dnia 1 października b. r. i trwać będzie do 9 tegoż miesiąca. Mający zamiar wstąpienia do szkoły weterynaryi, winien się zgłosić w powyższym terminie do kancelaryi Dyrekcyi, pod l. 46o¾, przy ulicy Na Rurach, w godzinach od 10—12 przed południem.

Zmarli. Marya z hr. Krasińskich, hr. Raczyńska, córka poety Zygmunta, jak donosi *Kur. Warsz.* zmarła przed paru dniami w drodze do Meranu.

Ś. p. Marya, najmłodsza z dzieci wielkiego poety, odziedziczyła po nim bogatą wyobraźnię, szeroką inteligencyę i wielką miłość dla kraju oraz literatury ojczystej. Krótkie jej życie było pasmem strat ciężkich... Dzieckiem jeszcze odumarł ją ojciec, w parę lat później jeden z braci Zygmunt, później brat drugi Władysław, a nareszcie matka.

Obdarzona wszystkiemi darami, jakie kobieta posiadać może, miała prawo być trudną w wyborze małżonka, a ten, którego poślubić miała czynił zadość wszelkim wymaganiom, był nim bowiem... król szwedzki Karol XV.

Nie wszyscy wiedzą w kraju, iż hrabianka Krasińska miała nosić koronę. Królewski narzeczony posiadał oprócz niej wielką inteligencyę i dał się poznać jako niepospolity poeta. Niespodziana śmierć jego okryła żałobą młodą narzeczoną, która w wiele lat potem dopiero oddała swą rękę Edwardowi hr. Raczyńskiemu. Z tego związku pozostał syn jedyny.

Lwów, 26 sierpnia. Dzisiaj o godz. 4 popołudniu odbył się pogrzeb weterana śp. Erazma Kwaskowskiego przy dość licznym udziale publiczności, wśród której znachodziło się jego kilku towarzyszy broni za r. 1831 i 1863. Na czele konduktu niesiono na poduszce odznaki honorowe walecznego bojownika wolności, — dalej postępowała kapela „Harmonii“, a przed karawanem postępowali niosący wieńce. Na grobie przemówił sędziwy dr. Bogusław Longchamp, weteran z r. 1831 i gorącemi słowy oddał cześć zasługom męża, jakich już nie wielu liczymy.

Zmarł tu Narcyz Konopacki, oficer jazdy wołyńskiej z 1863 r. na udar sercowy. Konopacki urodził się na Wołyniu, w powstaniu brał czynny udział w bitwach pod Miropolem, Lisińcami i Salichą, po kilkuletniej tułaczce za granicą w r. 1872 powrócił do kraju, a po dwuletniem wygnaniu do Wielkoryjskich gubernij w r. 1875, znowu udał się na emigracyę wraz z żoną i dwiema córkami.

Kęty, 27 sierpnia. Na posiedzeniu naszej Rady miejskiej z d. 23 b. m. uchwalono na wniosek asesora p. Franciszka Janowskiego, ks. Franciszkowi Zadęckiemu nadać honorowe obywatelstwo miasta Kęt. Ks. Zadęcki d. 11 września b. r. opuszcza nasze miasto ku wielkiemu żalowi ludności, która ceni w nim nieposzlakowaną prawość charakteru, obywatelskie poczucie i prawdziwie kapłańskie przymioty duszy. Uchwała Rady miejskiej jest tylko stwierdzeniem tego, co głos publiczny dawno uznał.

Sieniawa, 27 sierpnia. Zmarł tu w 73 roku życia Edmund Mańkowski aptekarz, podoficer ułanów polskich z 1831 roku. Zmarły brał udział w kilkunastu bitwach za wolność ojczyzny, a wśród swego otoczenia używał wielkiego szacunku za prawość i zacność charakteru.

Urzędowy redaktor *Warszawskiego Dniewnika* słynny sowietnik Szczebalskij, na trzech ogromnych szpaltach szanownego swego organu lamentuje na wymiar sprawiedliwości względem niego samego zastosowany przez sądy warszawskie. Rzecz tak się przedstawia. Dwaj współpracownicy *Dniewnika* niezapłaceni za pracę wytoczyli Szczebalskiemu proces, a sąd skazał go na zaspokojenie pretensyi w kwocie 612 rubli jako honoraryów i 43 rubli kosztów. Urzędowy redaktor nieposiada się z gniewu, iż sąd ośmielił się targnąć na jego majestat. W zapalczywości wydobywa wszystkie tajemnice wydawnictwa, pisząc np. iż 1 listopada 1883 r. nie miał w kasie *Dniewnika* ani kopiejki, utrzymuje z narzekaniem rozumie się, iż „rząd tylko 5000 rubli asygnuje jako subwencyę dla jedynego w Prywislanskom kraje rosyjskiego polityko-literaturnego dziennika“. Rząd stawia redaktora *Dniewnika* w położeniu, które streszcza krótko: „jeżeli co zarobi to jego szczęście“. Powiada, że opłata za inseraty rządowe podług taksy nadchodzi bardzo nieregularnie. Słowem całe wydawnictwo, nietylko że przedstawia jako bardzo lichy „geszeft“, ale rząd wraz z urzędowymi opiekunami ośmiesza do ostateczności i twierdzi, iż sąd wydając wyrok powinien był wiedzieć o tem wszystkiem.

Gdyby którykolwiek z korespondentów opisał w ten sposób stosunki wydawnictwa, gospodin Szczebalskij nazwał by to „polską intrygą“; — dziennik polski za wydrukowanie takich rzeczy niezawodnie zostałby zawieszonym — ale kiedy nędzę tą wypisuje sam sowietnik zrozpaczony, iż musi płacić 600 rubli, opiekunowie jego Apuchtin i Hurko, zapewne powiedzą „maładiec“.

Artyści malarze w Warszawie zawiązać mają stowarzyszenie, celem zaopatrywania kościołów prowincyonalnych w dzieła sztuki, wykonane po cenach przystępnych; myśl bardzo dobra, bo w ten sposób mniej znajdować się będzie bohomazów a i artyści zwiększą źródło swych dochodów.

Do naśladowania. Z Lipna w Król. Polskiem piszą do *Kur. Warsz.* W mieście naszem zdarzył się niedawno wypadek, stanowiący ważną chwilę w dziejach szkolnictwa Lipna. Dotąd istniały tu dwie pensye: jedna prowadzona oddawna przez panią K., pracującą na polu pedagogicznem od lat 30, druga zaś o kursie niższym niedawno założona przez p. P. Od czasu powstania tej drugiej pensyi, uczennice podzieliły się pomiędzy oba zakłady, z których każdy chromać zaczął bardzo pod względem materyalnym. Nieprzewidując poprawy stosunków, pani P. zrzeka się swojej samoistności i zostaje nauczycielką na pensyi p. K., która znowu daje jej dobre warunki i przemienia szkołę na zakład 5-klasowy. Rzecz prosta, iż na takiem rozwiązaniu kwestyi zyska i ogół i obie nauczycielki!

Straszny wypadek wydarzył się w tych dniach w osadzie Szreńsk, w Mławskiem. Podczas sumy wszedł do kościoła znany powszechnie w okolicy obłąkany Maciej Kodera i usadowiwszy się za parą młodych wieśniaków, którzy właśnie po sumie ślub brać mieli, wydobył z pod sukmany ciężki tasak i zanim się spostrzeżono, rozciął na dwoje głowę stojącej przed nim i pogrążonej w modlitwie panny młodej, Anny Dzierzgówny. Pan młody, rzucił się na obłąkanego, lecz został także ugodzony w twarz i padł na ziemię ze złamaną szczęką. Zrobiło się ogromne zamięszanie, albowiem rozszalały waryat oparłszy się o ścianę, nie dał do siebie przystąpić. Dopiero jeden z włościan, schwyciwszy chorągiew kościelną, silnem uderzeniem drzewca ogłuszył szaleńca, którego następnie związano i odstawiono do Mławy. Raniony pan młody żyć będzie, ale narzeczona jego, wyzionęła ducha na miejscu. W zamięszaniu wiele osób przy tłoczeniu się do drzwi, poniosło skaleczenia; między innymi, p. K. właściciel dóbr Złotowa, ma złamane dwa żebra. Świątynia została zamknięta, jako sprofanowana rozlewem krwi, aż do czasu ponownego jej poświęcenia.

Schiller jako aktor. Adalbert Kühn ogłosił sprawozdanie drukowane w roku 1838 w wydawanym przez Cottę *Morgenblatt* o wystąpieniu na scenie Schillera. Na urodziny księcia Karola urządzili wychowańcy akademii przedstawienie i wybrali sobie do grania Goetego „Clavigo“. Rozdział ról poruczono Schillerowi, który przydzielił sobie rolę Claviga. Grał ją tak źle, że gorzej nie można. W każdym słowie i ruchu widać było najokropniejszą przesadę.

W innem miejscu opisuje *Morgenblatt* osobistość Schillera, jako w wysokim stopniu nieprzyjemną i niesmaczną. Szczególnie nie umiał on nigdy ubrać się należycie. Głos jego w potocznej mowie dość przyjemny — w deklamacyi stawał się nieznośnym. Wiadomą jest rzeczą, że kiedy odczytał swego „Fiesca“ przed Ifflandem, Beckiem i Beilem, ci żadną miarą nie chcieli zgodzić się na przedstawienie tego dramatu, dopiero po odczytaniu przez Becka, poznano się na całej jego piękności.

O Makarcie dzienniki wiedeńskie piszą: Nie ulega już niestety najmniejszej wątpliwości, że w organizmie Hansa Makarta zaszły tak psychiczne jak i cielesne zboczenia, które nakazują się obawiać, że mistrz będzie zmuszony jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej na bardzo długi czas powstrzymać się od swej działalności. W Reichenhall, dokąd się Makart udał wraz ze swą małżonką na początku tego miesiąca, wystąpiły objawy zmniejszonych czynności mózgowych, w połączeniu z gwałtownymi bólami, tak, że wzywano telegraficznie profesora Bambergera do Reichenhall. W skutek zarządzenia tegoż, przywieziono chorego do Wiednia, gdzie odtąd żyje w zupełnem odosobnieniu, tak, że nawet najbliższym przyjaciołom nie udało się otrzymać wiadomości o jego tegoczesnym stanie zdrowia. Z wielkim żalem licznych przyjaciół mistrza, podają za przyczynę tego odosobnienia obecny stan, nadzwyczaj przypominający stan Matrasa, na kilka miesięcy przed tragicznem rozstrzygnięciem się jego losu. Z drugiej strony zaręczają, że stan Makarta od czwartku widocznie się polepszył, tak że mógł się ze swą małżonką udać do Payerbach. Makart udał się wczoraj rano sam, bez swej żony do Wiednia dla uporządkowania swych spraw, a wieczór znów miał powrócić. Przepis lekarski, aby się mistrz od swych zatrudnień malarskich powstrzymał, nie jest cofnięty, obiecują sobie jednak wskutek tego rychłe i całkowite wyzdrowienie.

Marya Jeanneret. Przed paru dniami umarła w jednem z więzień szwajcarskich Marya Jeanneret, najsłynniejsza niewątpliwie trucicielka wieku, potworna zagadka psychologii, a pamiętna i z tego, iż była powodem do zniesienia w Szwajcaryi kary śmierci. Marya urodzona w 1836 r. w Neufchâtel, wcześnie utraciła rodziców i wychowywała się pod okiem wuja, który starannie wszczepiał w nią zasady religijne. Marya była nadzwyczaj pobożna, chodziła codziennie do kościoła i długie godziny spędzała na modlitwie. Było to dziewczę słabowite, nerwowe, wiecznie radzące się lekarzy i zatapiające się w dzieła treści medycznej. Jedynem jej marzeniem było zostać dozorczynią chorych; marzenie dziwne przy ogromnym majątku. Pod pozorem choroby óez odwiedzała Marya wszystkich lekarzy Szwajcaryi i przy tej sposobności kradła im flaszeczki z atropiną i belladoną. Był to wstęp do piekielnej kampanii. Z wiosną 1866 r. poznała Marya pannę Berthet i została rychło jej przyjaciółką nieodstępną; niedługo potem piękna i młoda Berthet zmarła nagle po wypiciu szklanki wody, podanej przez Maryą; lekarze domyślali się zatrucia belladoną, lecz wobec braku dowodów, zamilkli. Maryi, nie mającej żadnego interesu w śmierci drogiej przyjaciółki, nikt nie podejrzywał. Po jakimś czasie Marya urzeczywistniła swe marzenia — na usilne prośby otrzymała rekomendacyą dyrektora lozańskiego szpitala, jako dozorczyni chorych w domach prywatnych. Dostała się do domu pani Cheblesse i usiłowała ją struć; zbyt mała doza atropiny uratowała nieszczęśliwą ofiarę. Następnie w ciężką chorobę wpędziła pięcioro drobnych wnucząt pani Cheblesse, uraczywszy je zatrutemi cukierkami.

Ciągle klęski jakie na rodzinę Cheblesse spadać poczęły od chwili, w której Marya próg ich przekroczyła, sprawiły, iż ją bez żadnych podejrzeń, li jako osobę niosącą ze sobą nieszczęście, odprawiono. Pozbawiona umieszczenia, a więc i sposobności do nasycania swego straszliwego nałogu, ogłosiła Marya w dziennikach, iż bezpłatnie udziela chorym opieki. Na anons zgłosił się zegarmistrz Juret, ojciec pietnastoletniej chorej dziewczynki. Marya nie odstąpiła od łóżka biednego dziecka pierwej, aż udało jej się zabić je przez systematyczne podawanie małych dawek trucizny. Po śmierci dziecka zwróciła oczy na matkę, która zachorowała z żalu, przepowiedziała jej śmierć w dniach dwudziestu i przepowiednia spełniła się. W domu Jureta Marya nie miała już co robić, opuściła go i objęła posadę dozorczyni w szpitalu. Przez czas kilkotygodniowego jej tam pobytu, zmarły bez widocznej przyczyny rekonwalescentki: pani Hahn, panna Gey i panna Junot. Ztamtąd ruszyła do Jura i zajęła stanowisko przy pani Lennoy, chorej na zapalenie płuc. Pozbyła jej się po paru dniach zapomocą szklanki zatrutej orszady. Potem udała się do domu pp. Burghardt, gdzie na wstępie przepowiedziała służbie, iż młoda i powabna pani domu rychło umrze. Została ztamtąd wypędzona, ponieważ pani Burghardt dostawała na jej widok ataku nerwowego i czuła niewypowiedziany przestrach. W końcu umieściła się przy pani Bourier, osobie ciemnej i podeszłej—po paru dniach otruła ją atropiną. Z tamtąd przybyła na pensyą Degarcenes i struła pannę Fritz, rodem z Austryi. Tym razem dawka atropiny była bardzo wielka; lekarze przyczynę śmierci odrazu rozpoznali, a że i inne poszlaki znalazły się w dostatecznej ilości, zbrodnia wyszła na jaw i Maryę osadzono w więzieniu.

Dowiedziono jej dziewięciu zbrodni morderstwa, lecz ponieważ lekarze skonstatowali zboczenie umysłowe, nie skazano jej na śmierć, lecz osadzono na całe życie w więzieniu. Wiele osób odwiedzało ją w celce więziennej; patrząc ze zgrozą na tę postać suchą i zwinną, na twarz o czarnych oczach, zaciśniętych wargach i przerażającej bladości.

Styl urzędowy. „Aresztant okładał wołn kijem tak, że niżej podpisany nie mógł już wytrzymać. N. N. żandarm“.

Jeszcze adres. Pewien żołnierz z L. nadesłał do swoich rodziców list pod następującym adresem: „J. K. in S. Post Jezierna Dringend, sehrdringend!!! Laufschritt! Aufgeber N. N. Garnisons-Arrest, drittes Bett neben den Offen.“

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia nadał nauczycielowi gimnazyum w Wadowicach, Stanisławowi Bednarskiemu, posadę nauczycielską w gimnazyum w Tarnowie, a profesorowi gimnazyum w Jaśle, Teodorowi Czuleńskiemu, posadę nauczycielską w gimnazyum w Nowym Sączu; zamianował zaś zastępcą nauczyciela przy II gimnazyum we Lwowie, Franciszka Majchrowicza, jakoteż zastępcę nauczyciela przy gimnazyum w Sanoku, Romana Vetulaniego, nauczycielami w gimnazyum w Sanoku, dalej suplenta w gimnazyum w Przemyślu, Władysława Dadej, nauczycielem gimnazyum w Drohobyczu, suplenta gimnazyum w Tarnowie, Ludwika Tota, nauczycielem gimnazyum w Wadowicach i nakoniec suplenta gimnazyum w Przemyślu, Franciszka Pawłowicza, nauczycielem gimnazyum w Jaśle.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd we Lwowie ogłasza sprzedaż realności l. 82¾ tamże d. 16 października i 20 listopada. Cena wywołania 4893 złr. 7 ct. Sąd w Chodorowie sprzedaż realności l. 3 w Strzeliskach nowych d. 11 września. Cena wywołania 4530 złr. 33 ct. Sąd w Krakowcu sprzedaż realności l. 213 w Dąbrowie d. 10 września i 10 października. Cena wywołania 64 złr. Sąd w Lubaczowie sprzedaż realności l. 88 w Łukowcu, d. 19 września, 24 października i 28 listopada. Cena wywołania 1362 złr. Sąd w Makowie sprzedaż realności l. 11 w Jachówce, d. 25 września i 16 października. Cena szacunkowa 240 złr. Sąd w Krakowcu sprzedaż realności l. 118 złr w Bonowie, d. 18 września i 20 października. Cena wywołania 185 złr. Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 398¼ tamże, d. 25 września i 30 października, wyżej ceny, wywołania 30.253 złr. 39 ct.

Na dotkniętych powodzią złożył w Administracyi *Nowej Reformy* S. M. 5 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Léonce Petit, znany powszechnie karykaturzysta, zmarł nagle w 45 roku życia. Petit jako specyalność uprawiał sceny z francuzkiego życia wiejskiego, a wszyscy czytelnicy *Journal Amusant* znają te nieocenione szkice pełne humoru i prawdy.

— Aleksander Dumas (syn), który obraził się na publiczność paryską z powodu chłodu, z jakim przyjęto jego „Princesse de Bagdad“, pisze obecnie nowy dramat, uproszony przez aktorkę włoską, signorę Cherchi. Dramat ten przeznaczył Dumas, ku wielkiemu zgorszeniu paryżan, dla teatru... rzymskiego.

— Śpiewaczka amerykańska Emma Abbott wyznaczyła sumę 50.000 dolarów za napisanie opery lirycznej w stylu „Marty“ Flotowa.

Dział ekonomiczny.

Ruch pocztowy na kolei Transwersalnej. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 września r. b. rozpocznie się transport przesyłek pocztowych na przestrzeni kolei transwersalnej Zagórz-Grybów pociągami nr. 104/203 i 106/205 (w kierunku z Grybowa do Zagórza), a nr. 202/101 i 206/105 (w kierunku z Zagórza do Grybowa).

Konduktorzy pocztowi przy tych pociągach obowiązani będą podczas przestanków w stacyach kolejowych przyjmować listy niepolecone oddane im przez publiczność za pośrednictwem posłańców pocztowych lub funkcyonaryuszów kolejowych.

Ruch wozów pocztowych (dyliżansów) między Grybowem a Jasłem, jakoteż na przestrzeni Krosno-Iwonicz ustaje z końcem bieżącego miesiąca.

Taryfy towarowe mogą być na kolejach głównych przy oprocentowaniu kapitału zakładowego na 4 prct. bardziej zniżone, aniżeli na kanałach, bez oprocentowania kapitału zakładowego. Dotychczas oznaczone taryfy kolejowe rzekomo wyższe od taryf na drogach wodnych nie opierają się na rzeczywistych kosztach ruchu. Różnica pomiędzy taryfami przewozu towarów na kolejach, a taryfami dróg wodnych ztąd pochodzi, iż pierwsze pokrywają niedobory ruchu osobowego. Skierowanie ruchu towarowego na kanały żeglugi, pociągnęłoby za sobą podwyższenie taryf osobowych na kolejach głównych, względnie wielkie niedobory. Ze względu na taniość i jednostajność ruchu, należy się budowie kolei pierwszeństwo przed budową kanału, jeżeli nie chodzi o krótkie kanały, jako połączenie pomiędzy istniejącemi drogami wodnemi, lub gdy wartość przeprowadzonych melioracyj dorówna różnicy taryf. Świat handlowy zamiast starać się o budowę kanałów, winien przedewszystkiem domagać się zaprowadzenia przechodowych pociągów towarowych na liniach głównych. (*O. E. Z.*).

Statystyka bydła. Galicya według ostatniego obliczenia posiada 735.262 koni, 2,242.861 bydła rogatego, 609.253 owiec i 674.302 nierogacizny. Co do liczby koni zajmuje Galicya pierwsze miejsce w monarchii i to nie tylko absolutnie lecz i względnie t. j. w stosunku do mieszkańców i obszaru. Myliłby się jednak, ktoby z tej cyfry jakieś korzystne dla gospodarstwa krajowego wysnuwać chciał wnioski. Przyczyna, dla czego w innych prowincyach liczba koni jest o wiele mniejszą, leży po prostu w gospodarstwie postępowem, które posługuje się więcej maszynami i w oszczędności do trzymania koni zbytkowych. Czechy np. kraj o tyle od naszego bogatszy, posiada tylko 197.602 koni. — W ilości bydła, które rzeczywiście daje miarę bogactwa krajowego, zajmujemy również pierwsze miejsce w monarchii, ale Czechy liczbą 2,092.388 prawie nam dorównują, a w stosunku do obszaru, znacznie nas przewyższają. U nas bowiem na jeden kilometr kwadratowy przypada tylko 28, w Czechach zaś 40 sztuk bydła rogatego. Również przewyższają nas w stosunku do obszaru Górna Austrya, Styrya i Szląsk. Jeżeli się jeszcze weźmie na uwagę lepszą rasę bydła w tamtych prowincyach, to wynik dla nas bynajmniej nie będzie korzystnym. Co do ilości owiec, zajmujemy trzecie miejsce, wyprzedziły nas Czechy (761.264) i Dalmacya 824.191. Co do obszaru przypada u nas na 1 kilometr kwadratowy 7·75 owiec, zaś w Czechach 14, w Dalmacyi 64·21, w Karyntyi 16, w Bukowinie 15, w ogóle przewyższamy w tym względzie tylko Górną Austryę, Krainę, Szląsk i Vorarlberg. Pod względem absolutnej ilości nierogacizny zajmujemy w monarchii pierwsze stanowisko, po nas przychodzi Styrya, a następnie Czechy. Co do obszaru, to przypada u nas na kilometr kw. 8·59 sztuk, a wyprzedziły nas: Dolna Austrya (14), Górna Austrya 16·46, Styrya 23·72, Karyntya 10·12, Morawa 9·27, Szląsk 9·02 i Bukowina 12·16. Największą absolutną liczbę koni ma z powiatów galicyjskich, powiat złoczowski licząc 22.558, po nim powiat sokalski 21.360, powiat brodzki 21.206 i powiat tarnopolski 20.977, a więc same okolice pograniczne. Co do obszaru mają największą ilość koni powiaty mościski i tarnopolski, t. j. po 18 na kilometr kw. Najmniej koni mają powiaty: doliński i nadwórniański (po 2 na kilometr kw.) i grybowski, liski i limanowski po 3. Bydła rogatego stosunkowo najwięcej ma powiat jasielski i krakowski (po 44 na k. kw.), dalej wadowicki 43·5, gorlicki 42, brzozowski 41, bocheński 41 itd., najmniej zaś Nadwórna (11), Czortków (18) i Zaleszczyki 16. W ogóle powiaty mazurskie hodują więcej bydła rogatego, zaś ruskie więcej koni. Co do owiec pierwsze miejsce zajmuje Brzozów, w którym na kilometr kw. przypada 31 owiec, dalej powiaty: zbaraski, kossowski i sokalski po 28. Powiaty: dobromilski, sanocki, chrzanowski i krakowski wykazują tylko po 1 owcy na k. kw. Ilością nierogacizny celują powiat kamionecki 25.576 i brodzki 25.504.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Warszawa 28 sierpnia. Ogłoszenie oberpolicmajstra plakatami obwieszczone zawiadamia, że przyjazdu cara należy oczekiwać z końcem sierpnia według starego stylu; udziela równocześnie pozwolenie!!! przystrojenia domów i oświetlania ulic wieczorem.

Zagrzeb, 28 sierpnia. Sejm obradował nad wnioskiem, żądającym wykluczenia Starcewicza, który w obronie swej znów gwałtownie przeciw rządowi wystąpił; przemawiał on dalej, pomimo że mu przewodniczący głos odebrał. Głosowanie było niemożliwe z powodu hałasu. Przewodniczący zawiesił posiedzenie, poczem Starcewicz lżył posłów i targnął się czynnie na barona Zmaica. Starcewicz wzbraniał się opuścić salę po ponownem otwarciu posiedzenia, opuścił Izbę dopiero, gdy się go imali żandarmi, wezwani przez przewodniczącego. Stronnicy Starcewicza oskarżają przewodniczącego o nadużycie władzy; tenże oświadczył wśród głośnej wrzawy, iż przedsięwziął te środki jedynie dla obrony godności Izby. Prezydent składa swą godność a niech Izba osądzi jego postępowanie. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Horwata znaczna większość pochwaliła postępowanie przewodniczącego. Wykluczenie Starcewicza przyjęto przeważną większością, również jak na wieczornem posiedzeniu wykluczenie Tuskany i Tkalcica, którzy zelżyli wielu posłów. Tuskano nie chciał sali opuścić, musiano go dopiero żandarmami wyprowadzić.

Berlin, 28 sierpnia. Ułożony już został skład poselstwa do Persyi. Na czele stoi dotychczasowy generalny konsul Braunschweig w Sofii, któremu przydano profesora Brugscha, jako radcę poselstwa, również wojskowego attachée i sekretarza poselstwa. Poselstwo wyruszy w pierwszej połowie września.

Hamburg 28 sierpnia. Do *Hamb. Corresp.* donoszą z Madery, że wybrzeże na południe obszaru Kamerung aż do Batunga znajduje się w rękach Niemców. Nachtigal zatknął flagę niemiecką w Malimba, Małej Batunga i Wielkiej Batunga.

Bruksela, 28 sierpnia. Burmistrz wzbronił klerykalnej manifestacyi w niedzielę, udzielił jednakże pozwolenia na każdy inny dzień. *Journal de Bruxelles* wzywa katolików z prowincyi, aby mimo zakazu burmistrza, jak najliczniej w Brukselli się zgromadzili w niedzielę przed południem.

Londyn, 28 sierpnia. Do *Times* donoszą pod wczorajszą datą: Courbet bombardował popołudniu dwoma okrętami fort Kimpol z pozycyi położonej powyżej portu.

Kair, 28 sierpnia. Major Kitschner telegrafuje, że kupiec przybyły z obozu powstańczego w Elhoda oznajmił, iż przybył tam posłaniec z wiadomością, że Gordon odniósł dnia 11 b. m. wielkie zwycięstwo nad powstańcami. Dwaj wodzowie powstańców zostali zabici.

Shanghai, 28 sierpnia. *Agencya Hawasa* donosi: Fort Mingan został d. 26 bm. zmuszony do milczenia. Courbet uderzył wczoraj na Kimpol. Kanonada była nader gwałtowna; rezultat jeszcze dotąd nie wiadomy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 sierpnia 1884.	Dzisiejszy [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·65	8[illegible]·55
„ 5% austr. nieopodat.	95·4[illegible]	9[illegible]·[illegible]0
„ srebrna	8[illegible]·55	[illegible]1·55
„ złota	[illegible]	103·[illegible]0
6% Renta złota węg.	122·10	122·10
4% Renta złota węgierska	91·8[illegible]	91·5[illegible]
Losy z r. 18[illegible]	134 —	134·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	858 —	8[illegible]7 —
„ kredytowe austr.	3[illegible]0 —	2[illegible]6·9[illegible]
Londyn	12[illegible]·65	12[illegible]·60
Napoleondor	9·65	9·64
Lombardy	146 —	146·2[illegible]
Losy z r. 1864	169·75	169·25
Akcye Karola Ludwika	268·2[illegible]	268·75
Akcye Lwow. Czer.	190 —	191·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165 —	163·75
Obl. indem. galic.	10[illegible]·7[illegible]	10[illegible]·75
Losy Prem. Węg.	114·[illegible]0	114 —
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·25	14[illegible] —
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible] —	172·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	1[illegible]5 —	174·[illegible]5
Marka	59·[illegible]	59·5[illegible]
Ruble	122·50	122·[illegible]5
Dukat	5·75	5·75

Usposobienie giełdy: dobre.

Berlin d. 2[illegible] sierpnia 1884		
Banknoty austryac.	16[illegible]·95	1[illegible]7·85
Wiedeń	16[illegible]·8[illegible]	16[illegible]·80
Warszawa	2[illegible]6·4[illegible]	20[illegible]·75
Ruble	[illegible]06·70	2[illegible]6·15
5% Listy zast. król. polsk.	61·70	61·[illegible]0
4% „ likwidacyjne	56·[illegible]0	56·2[illegible]
Akcye Karola Ludwika	112·75	112·40
„ kredytowe	504·[illegible]0	49[illegible]·5[illegible]

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: $9._{8}$ rano $10._{28}$ rano $9._{18}$ w. $10._{49}$ w.
Lwów przyj.: $5._{12}$ p. p. $9._{7}$ w. $5._{16}$ rn. $11._{18}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: $6._{18}$ rano } *Tarnów* przyjazd: $9._{7}$ rano
} *Rzeszów* „ $12._{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ przed połud.
Wieliczka przyj.: $11._{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: $3._{45}$ rn. $12._{47}$ pop. $4._{18}$ w. $10._{26}$ w n.
Kraków przyj.: $2._{33}$ pp. $8._{18}$ w. $5._{10}$ rn. $6._{48}$ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: $1._{24}$ pop. } *Kraków* przyjazd: $7._{53}$ w.
Tarnów „ $4._{46}$ pop. }

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6._{15}$ wieczór.
Kraków przyjazd: $6._{58}$ „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano $2._{25}$ pop.
Kraków przyjazd: $9._{43}$ w. $8._{20}$ w. $7._{22}$ rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: $8._{20}$ w. $9._{40}$ w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: $9._{45}$ rano $5._{27}$ pop. $8._{28}$ rano.

Z Prus: o godz. $3._{15}$ popoł. mięszany, o g. $8._{30}$ wiecz. pospieszny i o g. $9._{42}$ w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. $8._{28}$ rano kuryerski, o $9._{45}$ rano osobowy i o $5._{27}$ pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Kraków odjazd: $5._{40}$ rano $6._{55}$ rano $9._{30}$ r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: $7._{18}$ w. $4._{20}$ pop. $4._{18}$ r. $12._{5}$ pp.
osobowy: *kuryerski:*
Kraków odjazd: 3. pop. 8_{15} w.
Wiedeń przyjazd: $5._{10}$ rano $5._{48}$ rano.

Wrocław przyjazd: o godz. $6._{10}$ w. } *pospieszny.*
Berlin „ „ $8._{59}$ w. }

Do Prus: o g. $6._{40}$ r. osob., o g. $6._{55}$ r. pospieszny, „ „ $9._{30}$ „ mięsz., „ $7._{55}$ „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Krakow, dnia 28/8.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 50	123 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 35	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kuponu)

Lwów, dnia 27/8.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 20
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa, dnia 27/8.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	98 50

Wiedeń, dnia 27/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 55	80 70
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81 50	81 65
4 „ „ „ złota . „ „ 100	103 50	103 70
4 „ „ „ pap. nowe . „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 90	135 10
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 50	169 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 10	122 30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 50	91 65
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 20	88 35
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	101 50	101 75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 —	114 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 70	116 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 50	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 70
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 —	21 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 25	122 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	98 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 9	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	94 80	95 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 90	100 —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Radolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 80	110 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 —	179 —
Klary . . . . . na 40 złr m. k. „	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19 25	19 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 60
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy. . . . . . na 40 złr. m. k. „	40 50	41 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	18 —	18 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 10	7 30
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 25	49 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	104 25	104 75
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	104 50	104 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	296 90	297 30
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	297 50	298 —
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	98 30	98 70
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	856 —	859 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	95 —	95 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	177 75	178 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2360 —	2363 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	206 50	207 —
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	268 75	269 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	146 50	147 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	191 50	192 —
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	179 75	180 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	174 75	175 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	300 30	300 60
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	146 25	146 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki . . . . „ „	9 64	9 65
20-to Markówka . . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . „ „	10 97	11 —
Banknoty wioskie . . . . „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe . . . . 100 „	122 25	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.